





tastrów w Ringteatrze wiedeńskim i mówi, że dla ofiar potaru przeznaczył Cesarz 10,000 złr., Rada państwa 50,000 złr., a Car rosyjski 50,000 rubli. Węć Car ofiarował więcej, aniżeli Cesarz austriacki razem z Radą państwa! O ofiarach Cesarzawicy i Arcyksiążki niema wzmianki, bo to zepsułoby całą kombinację rachunkową! Nie pytamy już, gdzie się podziała ta wielka ofiara Cara, skoro dotąd nie słyszamy, żeby do Wiednia nadeszła, ale gdyby nawet tak było, gdyby Car ofiarował 50,000 rubli, to jeszcze przyzwyczajono polityczną nie pozwalalaby podawać cyfr w takim zestawieniu, i to dla czytelników wiejskich, którzy mają już i tak głowy nabite wyobrażeniami balwochwalczeni o potęgę, wspaniałomyślności i bogactwa Cara. I ci, którzy w ten sposób lud oświecają, śmiań nam dawać lekcje lojalności i wierności dla państwa?

W sekcji prawniczej Rady miejskiej kwestya założenia drugiej ruskiej szkoły ludowej we Lwowie, jest już jakby rozstrzygnięta. Nie wiem, czy dwa przynajmniej głosy zalecać będą, aby gmina uległa coraz natęższemu naleganui ministerstwa. Większość znakomita, w której skład wchodzi najlepší prawnicy, odpowie, że znane orzeczenie trybunału państwa jest sentencyą, ale nie nakazem, że taki nakaz jest niemożliwy wobec wyraźnego brzmienia ustawy krajowej; że zatem Rada miejska nie widzi się spowodowaną uczynić zadość wezwaniu. Jeżeli rząd ulegnie upomnieniom ruskim i na koszt gminy zarządzi założenie drugiej szkoły ruskiej, to sprawa pójdzie przed trybunał administracyjny, który rozstrzygnie, co wyżej stoi: sentencya polityczna trybunału państwa niejęta nawet w formie nakazu orzekającego, że coś ma być zrobionem, czy pozytywne, wszelką wątpliwość wykluczające brzmienie ustawy krajowej?

O stanie zdrowia prezenta Izby deputowanych, dra Smolki, obiegaly tu wczoraj wieści niepomyślne, które na szczęście okazały się nieuzasadnione. Dr. Smolka wrócił do Lwowa ostatecznie, ale nie chory. Długa podróż i bezwzględne, niemal gorączkowe wzięcie się do pracy biurowej nie mogło oczywiście korzystnie wpłynąć na przebieg rekonwalescencji. Dr. Smolka osłabł tedy wczoraj i uczuł większe dolegliwości, ale lekarze nie spostrzegli żadnego symptomu niepokojącego.

### Poznań 23 grdnia.

Pierwsza połowa obrad parlamentarnych minęła jałowa a burzliwie. Brak absolutnej większości we wszystkich dziś ciałach prawodawczych spowodował jednakość daremność, co nie wstrzymuje namiętności szalejących przy każdej dyskusji. Dziwnym zbiegiem okoliczności, dzień 15go grudnia wszędzie z stał naznaczony gwałtownością posiedzeń Izby sejmowych. W Wiedniu, Paryżu i Berlinie jednocześnie zaważyły nienawistne stronnictwa, zastrzegając do ostateczności wcale nie parlamentarne swary. Lewica parlamentu niemieckiego, zagrzana winem po wspólnym obiedzie, w dniu tym wzięcia gorące halasy, wyjące i ryczące mianowicie w czasie mowy Stoeckera. Zamiana osobistych przymówek tak dziś bywa gwałtowną, iż steno-grafy lagodzą nieraz ich formę, jak to słyszeliśmy z ust naczelników obrad sejmowych. W ostatnim tygodniu oba nasze Koła zjechały się w Berlinie dla porozumienia się co do stanowiska zajmowanego co nadal przez reprezentanta yę polską tak w sejmie prukim jak w parlamencie niemieckim. Narady te, w których do trzydziestu posłów uczestniczyło, nie przyniosły jeszcze ostatecznej rezolucji, odcroczoną do drugiej połowy stycznia, poży w której oba ciała prawodawcze jednocześnie w Berlinie zgromadzone będą. W ciągu kilku tygodniowych posiedzeń parlamentu niemieckiego, posłowie nasi dwa razy głos zabrali: raz p. Czarliński odpowiedział na wycieczki księcia Bismarka; drugi raz poseł Komierowski odzwalał się z okazji dyskusji nad agitacją i rugami wyborczymi piętnując nie legalny terrorizm i nieprawne środki używane przez urzędników i właścicieli niemieckich celem pozyskania głosów dla swych kandydatów. Wspo- niał niedziay innemi o przesładowaniu, jakiego doznają włościanie polscy, którym właściciele obcy narodowości odmawiają zakontraktowanej dostawy zimowego opału, dla dotkliwego ukarania ich za sumienne postępowanie w czasie wyborów i oddawanie głosu na Polaka i katolika. Mowa ta, bardzo zrzeczna i logiczna, snadź trafiła do celu, bo jej strawił obżalowani nie mogą. Dowodem świeży a gwałtowny artykuł organu księcia Bismarka, legalizujący wszystkie środki agitacji wyborczej, ilekroć chodzi o Polaka, Duńczyka, Alzackiego lub Wella, których domaganie się sprawiedliwości Norda, alig. Zły nazywa chętkami odwracania się od monarchii pruskiej. Poseł Komierowski bardzo też słusznie ciął w oczy profesorów i uczonych niemieckich przypomnienie sposobu w jaki oni zwykli czernić przeszłość naszą i opisywać niezad polskich sejm-

mów, kiedy zaiste ów okrzykany przez nich niezrząd błędny był zaledwie obrazem niezgody na miętnej, która cechuje obrady niemieckich parlamentów. Zarzut ten powtórzonym został z goręcością przez prasę zawstydzoną wzwąw ostatnich posiedzeń.

Dnie świeżo ubiegłe przy niosły taki zamęt sprzecznych wniosków, złudzeń i rokowań, że trudno przewidzieć, co nam najbliższa przyszłość przyniesie. Ministeryalna Post, w dwóch z kolei artykułach, w sposób zaczepny i wojowniczy traktowała kwestyę rzymską, rokowania z Stolicą Świętą schodziły tu na poziom rzekomej frymarki obiecując pokój i zgodę, o tyle tylko, co ile Rzym rozbił lub opuści stronnictwo centrum, zaprze się polityki partykularizmu katolików niemieckich, i odtąd od nich duchowniostwo. W przeciwnym razie, organ półrządowy groził jawnie nową walką i kulturkampfem odświeżonym nowymi też środkami. Zaledwie ta bomba wypadła z sfer rządowych, aliiści z niemniej znaczących stron przychodzą zapewnienia, iż książę kanclerz w gruncie rzeczy pragnie zlagodzenia sporu kościelno-politycznego, choćby częściowego, a mianowicie obsadzeniem wakujących biskupstw i plebanji, że w tej sprawie konferował z cesarzem i cesarzewicem w ciągu dni ostatnich, że narzeczony wysłaniec do Rzymu, p. Busch ciągnie dalej układy rozpoczęte przez p. Schlödera. Każdy dzień niemał przynosi odmienne kierunki polityki, co chyba przysiało należyć nerwowemu usposobieniu kanclerza, u którego wszyscy dopatrują się obecnie braku stanowczości i widocznego rozstroju.

Podczas gdy część naszego obywatelstwa poświeciła się pracom sejmowym w Berlinie, pozostał przy rolniczych zajęciach ziemianie nie ustalali w czynności mającej na celu rozwój towarzystw gospodarskich, które świeżo na przeróżnych punktach gromadziły się i obradowały. Podniesiono i sprawę funduszu mienia ojca rolnictwa wielkopolskiego, generała Chłapowskiego; stypendyum to, rosnące z skladek, dopiero w większej połowie zostało zebrane, brak jeszcze kilku tysięcy marek, których kraj nie poskapi w uznaniu wielkich zasług tego niespożytego pracownika na o czystej niwie. W uczuciu podobnem, hołdu dla rzetelnej zasługi zjazd obywateli i uczył świeżo jednego z naszych przedwników w poczwiracy i patryotycznej czynności, Edwarda hr. Połińskiego.

Poznań zawsze mało ożywiony, wypróbnął się jeszcze na święta, a połowiana nadzwyczaj w tym roku świetna, napelniając gwarem myśliwskim prowincyj. Odezy y publiczne raz po raz ześrodkowały ruch umysłowy w jedno ognisko, na około katedry prelegentów darzących nas rzadką w naszych stosunkach żywego słowa jałmużną. Ostatni z kolei podobny odczyt X. Dra Kanteckiego odżywił pamięć wielkiego apostoła Gali y, i Słzka i Wielkopolski, X. Antoniewicza, dał hasło zamiarowi wspólnej Słzaków i Wielkopolan pielgrzymki w trzydziestą rocznicę zgonu świętobliwego męża do grobu jego w Obrze, co w przyszłym roku ma nastąpić, ściśniętą węzeł serdeczny jednoplemiechów zagrzewających niegdyś do bratniego pocucia natchnionem słowem X. Antoniewicza.

W końcu i na gwiazdkę literacką wiadomości; p. J. K. Żupański rozpoczął już druk pierwszego kompletnego wydania pism wierszem i prozą generała Morawskiego, które dotąd pozostawały w rozproszeniu po przeróżnych czasopiśmie.

Minister skarbu mianował poborcę podatkowego Wilibalda Kleczkowskiego i kontrolorów głównego urzędu podatkowego Walentego Grossa, Melchiora Joeha i Karola Martiniego poborcami głównych urzędów podatkowych w okręgu dyrekcyi.

## Sprawy monarchii.

(Pismo N. Pana.) N. Pan wystosował następujące pismo odręczne:

Kochany hr. Taaffe! Aby dać trwały wyraz Mojemu współczuciu dla smutnego losu ofiar potaru Ringtheatru dnia 8 grudnia b. r., postanowiłem na miejscu tegoż teatru, należącym do funduszu rozszerzenia miasta, wystawić z Mojej prywatnej skątkuły gmach z odpowiednio uposażoną kaplicą pamiątkową.

Osobna z założeniem tej kaplicy połączona fundacya zapewni na wieczne czasy odprawianie co roku żałobnego nabożeństwa za dusze ofiar tej wstrząsającej katastrofy.

Co do wystawienia kaplicy i co do połączonej z nią fundacyi zechcesz Pan ułożyć co potrzeba z X. Arcybiskupem wiedeńskim.

Co się tyczy założyć się mającego gmachu fundacyjnego, dochody z niego pobierać będą raz na

zawsze stowarzyszenia i zakłady dobroczynne wiedeńskie.

Względem dostarczenia funduszu, tudzież względem prowadzenia budowy wydałem już dyktamentowi Moich funduszu prywatnych potrzebne polecenia.

Wiedeń, dnia 24 grudnia 1881 r.

Franciszek Józef w. r.

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 grudnia.

Święta Bożego Narodzenia przeszły wśród rodzinnych zebrań. W pierwsze święto rozszalała się wieść o jakimś nieszczęściu, które miało się wydarzyć w Warszawie. Wieść głucha rzucająca niepokój zamieniła się w smutną pewność dopiero w drugi dzień świąt, gdy Redakcyja Czasu ogłosiła plakatami otrzymane telegramy. Przeraziła i boleś była ogólna i odjęła swobodę rodzinnym zezbraniom.

— Władysław hr. Bałeni, członek Wydziału krajowego, spędził święta w Krakowie.

— Na pomnik Mickiewicza nadesłał p. Przemyski z Warszawy do rąk Prezenta miasta kwotę 30 złr. zebraną w Szczawnicy z przedstawienia teatru amatorskiego, oraz kwotę 25 złr., pozostałą z pieniędzy przeznaczonych na urządzenie zabaw w klubie szczawnickim pod przewodnictwem Dra Stumera i członków S. Majewskiego i Z. Przemyskiego tj. łączną kwotę 55 złr., którą na książeczkę Kasy oszczędności Nr. 40,124 umieszczono.

— Promenada-Concert w górnych salach Sułkiewicza był wczoraj znowu bardzo ożywionym i licznym, pomimo, że publiczność dzielić się musiała między inne rozrywki, jak ślizgawka i „gwiazdka artystyczna”. Następną koncert odbędzie się w przyszłą niedzielę, w sam dzień Nowego roku. Słyszeliśmy też, że wkrótce Towarzystwo św. Salomei zamierza dać wieczorek tańczący w salach hotelu Saskiego.

— Wczoraj i onegdaj, jako w pierwsze trzy zimy dni mroźne, otwarta została ślizgawka na stawach ogrodu hr. Potockich przy ulicy Kopernika. To też lubownicy sportu lyżwiarskiego, spragnieni rozrywk, której im zima tegoroczna tak bardzo skąpo udziela, zgromadzili się na placu ślizgawki tłumnie i używali tej przyjemności ooczno, zwłaszcza wczoraj, gdy muzyka wojskowa przyszyrywała na lodzie od 2 do 5 po południu. Zauważyliśmy, że na placu ślizgawki, tudzież w ogrodzie prowadzącym doń, poczyniono w tym roku wiele bardzo praktycznych ulepszeń. Droga prowadząca przez ogród do stawów, została dość szeroko wyłożona deskami; kioski dla muzyki zbudowano nie na drugiej stronie stawu, jak zeszłego lat, lecz na środkowej wysepce, skutkiem czego muzykę daleko lepiej słyszeć w okolo; rozszerzono znacznie zejście z ladu do stawu, pomonono siedzenia, urządzono porządną bufet i szafasy dla najmujących żywy, słowem tegoroczna ślizgawka odpowiada wszelkim potrzebom i wymaganiom i niezawodnie zgromadzić będzie bardzo wiele gości, skoro tylko zima przestanie być tak niestałą i zmieniająca jak dotychczas.

— Wybryki żołnierzy podehmienionych powtarzają się w ostatnich czasach. Donoszą nam, że w drugie święto Bożego Narodzenia p. M., urzędnik Rady powiatowej w Brzesku, starzec 63-letni, w przechodzie przez ulicę Długą zaczepiony został przez pijanych żołnierzy i tak mocno uderzony w głowę, że upadł na ziemię. Następujący żołnierze należeli do pułku 40. Podajemy ten fakt w nadziei, że władze wojskowe będą miały przywrócić karności i spokojne zachowanie się, jakie dotychczas cechowało załogę krakowską.

— Alojzy Drózdiewicz, Dr med., lekarz w Mysienicach, umarł w Krakowie w pierwsze święto Bożego Narodzenia, licząc lat 55.

— W dniu ostatnim roku jest zwyczaj odprawiania dziękczynnych nabożeństw w dwóch szczególnie kościolach krakowskich: OO. Franciszkanów i Panny Maryi, na które gromadzi się ogromna liczba pobożnych. Wobec świeżej katastrofy w Warszawie, należałoby pomyśleć nad uorganizowaniem straży przy wszystkich wejściach w tych dwóch szczególnie kościolach, aby na wypadek zaalarmowania publiczności jakimbyś wypadkiem, n. p. zemdenia kogoś z obecnych, nie ciśniono się do drzwi gwałtownie, lecz zachowano w takich razach cierpliwość i spokój. Tęsam należy zachować przeorność a może nawet i większą w kościele OO. Dominikanów, w którymto kościele jest jeden tyłk wychód, i to tak przykry, że w razie najmniejszego ścisłu, pewna nastąpiłaby mogła katastrofa, a zwłaszcza, że często nabożeństwa odpustowe w tym kościele zgromadzą bardzo liczną publiczność. Jeden z takich główniejszych odpustów przypada właśnie w sam Nowy rok.

— Anna Szymanowska, wdowa po ś. p. Mauryym Szymanowskim, właścicieli dóbr Słociny w Rze-

szowskiem, zakończyła życie dnia 25 b. m., licząc lat 80.

— Wanda z Malczewskich Wolańska, żona poła Władysława Wolańskiego, zmarła, jak nam donoszą, w Mentonie d. 19 b. m.

— Kradzież. Petersburski Goniec urzędowy donosi, że d. 19go grudnia rano popełniono kradzież w kasie skarbowej w Sebastopolu przez podkopanie się do kasy. Skradziono 47,000 rubli. Zarządzono środki tak w kraju jak w Konstantynopolu i ujęto w Armańsku trzy osoby, przy których znaleziono 27,000 rubli, z tej kradzieży pochodzących.

— Powódź. Z Oranu donoszą, że w dolinie Habra znaleziono 201 zwłok, między którymi 163 krajowców, 33 Hiszpanów i 5 Francuzów.

### Repertuar teatru.

We czwartek 29go: Świat mudo.

— Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sułkiewicza otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dniu powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium majus) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i ferij uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczne przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10j do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osohy. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 24 grudnia pochurno; termometr od -4.5 doszedł do 0.0 C. Dnia 25go i 26 pogodą; term. d. 25go od -4.7 doszedł do 0.0 C. zaś d. 26go od -5.8 do -0.8 C. Barometr od d. 25go ciągle zwolna opada; o g. 7ej d. 27go stan jego był 754.3 milim., termom. +2.2 C. — Wiatr zachodni.

— We środę 28go grudnia: Młodzianków mm.

### Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Pani Helena Modrzejewska, jak się dowiadujemy, nie będzie obecnie występować na naszej scenie. Pierwszych dni stycznia udaje się ona do Warszawy, gdzie w połowie przyszłego miesiąca rozpocznie szereg występów gościnnych. Z początkiem kwietnia znakomita nasza artystka powraca do Londynu. Tym razem grać będzie w teatrze „Hay-Market”, w najnowszym sztuce Sardou p. n. *Odette*, w której debiutować będzie słynna w świecie angielskim pani Langdry, przyjaciółka ks. Walii, tak zwana *professional beauty*. Rola męża za została powierzona jednemu z najlepszych aktorów angielskich p. Cogan. W sierpniu p. Modrzejewska jedzie znowu do Ameryki na 8 miesięcy.

W notatce donoszącej o nowej sztuce p. n. ks. Józef Poniatowski, mylnie doniesiono, jakoby Al. Fredro był adjutantem księcia.

Drzewko artystyczne ściągające wczoraj wiecór do hotelu Drezeńskiego nader liczną i doborową publiczność. Nabywcy biletów nie mogli się nacieszyć podarunkami, jakie im się dostały w udziale. Bo tak a nie inaczej należy nazywać prześliczne rysunki, akwarelle i szkice, których wartość najcenniejszą kilkanaście razy przewyższała cenę biletu. Łatwo się było domyśleć, gdy powiemy, że to prawdziwe cacka wychodziły z rąk takich artystów jak pp. Falat, Benedyktowicz, Bartels, Rossowski, Koniuszko, Bieszcza, Krzesz, Stachewicz i t. d. Nawet pan Juliusz Kossak nadesłał do zbioru kilka własnoręcznych rysunków. Było to prawdziwym uraczeniem ze strony krakowskich malarzy, chęcią objawienia wdzięczności za zajęcie jakie publiczność okazuje dotąd dla wystaw szkiców. Wdziecie takich rysunków rozpowszechnionych wśród amatorskiego świata stanowić będą nieoceniony nabytek dla zbieraczy albumów, a przyczynią się, mamy nadzieję, niepospolicie do rozkrzewienia gustu i zamiłowania w artystycznych, choćby nawet i drobniejszych utworach. Z tego względu olbrzymie drzewko, które figurowało wczoraj na środku sali hotelu Drezeńskiego, będzie niewątpliwie jedną z tych pamiątek których ślad nawet w rocznikach sztuki polskiej może kiedyś mieć swoje znaczenie.

### Od Administracji „Czasu.”

Na pomnik Mickiewicza przesłał p. Dyonizy Skarżyński od pp. Władysława Zbyszewskiego 100 złr., Juliusza Zaleskiego 100 złr., Władysława Zielinskiego dyrektora banku de Lyon et de la Loire 100 złr.

## Katastrofa w kościele Śgo Krzyża.

Doszły nas w pierwsze święto Bożego Narodzenia wieczorem dwa telegramy z Warszawy o wypadku nieszczęśliwym, zaszłym tam tegoż dnia w kościele Śgo Krzyża w południe. Ogłosiliśmy te telegramy wczoraj rano, aby zapobiedz rozli-

cznym wieściom sięgającym po za rozmiary nieszczęścia, między którymi krążyły także wieści o pożarze kościoła.

Powtarzamy tu obie rzeczzone depesze telegraficzne, gdyż nie są one znane naszym czytelnikom zamiejscowym.

**Warszawa 25go grudnia (godz. 2 min. 38).** Dziś w południe, podczas nabożeństwa w kościele Śgo Krzyża, złodziej krąknął fałszywie „gore!” chociaż się wcale nie paliło. Powstał tłok i popłoch nie do opisania; jest wiele ofiar. Według jednej wersji, na być 32, według drugiej 52 uduszonych i rannych. Miasto przęgnęło pod wrażeniem tego wypadku. Sprawca aresztowany.

**Warszawa 25go grudnia (godz. 2 min. 48).** Straszna katastrofa wydarzyła się dziś w kościele Ś. Krzyża. Złodzieje kieszonkowi wywołali alarm, krzycząc, że się pali. Tłum ludz zaczął cisnąć się do drzwi. Powstało zamieszanie nie do opisania. Dotad liczą około 40 osób uduszonych. Trupów zwózł do szpitali Śgo Rocha i Dzieciątka Jezus, najwięcej kobiet. Na miejscu obecni jen. gubernator Albedyński, poliemaister, straż pożarna. Przerazenie powszechne. Sprawcy aresztowani.

O tym wypadku doszły nas następujące listy:

**Warszawa 25 grudnia (godz. 3 po południu).** Wspaniały kościół Śgo Krzyża, był dzisiaj widownią strasznej katastrofy. O godz. 12ej w południe, gdy suma miała się ku końcowi, jakiś rzeźmieszeek żyd, chciał ukraść zegarek jednemu z pobożnych. Gdy go przytrzymał, zaczął się bronić, lecz widząc, że nie ucieknie, krzyknął: „pali się!” Na ten złośliwy okrzyk, tłum rzucił się ku wyjściu i rozpoczął się straszna scena. Pechajacy się ku drzwiom, zaczęli się przewracać, inni następowali na nich i w jednej chwili utworzyła się góra z ludzi, z której wydobywały się jęki i lamenta. Kilka minut zaledwie trwał popłoch, a ten krótki przeciąg czasu wystarczył, aby 32 osoby zostało uduszonych na śmierć i 27 osób rannych i potrutowanych, z których połowa z pewnością umrze.

Na alarm nadbiegł natychmiast oddział drugi i trzeci straży ogniowej i zajął się przeniesieniem rannych i zabitych do szpitali Śgo Rocha i Dzieciątka Jezus.

Na miejsce katastrofy przybył generał-gubernator hr. Albedyński w towarzyswie szefa sztabu generała Zwierewa, zastępcę generał-policmajstra generał Polenow.

Wkrótce nadbiegł oddział żandarmeryi, otoczył szpital Śgo Rocha i zaczął niedopuszczać wejścia do wnętrza zabudowania.

Kilkunast-tysięczny tłum ludu zaległ całe Krakowskie przedmieście, ze smutkiem i boleścią apładał na wynoszone ofiary iz dziedzica cyrkuli XI do najbliższego szpitala Śgo Rocha, w którym zgromadziło się do 40 doktorów wojskowych i cywilnych, w celu niesienia pomocy ranym, lecz niestety bardzo małą część będzie można uratować.

Przerazenie w mieście okropne. W ludności zaczyna wrzeć i można się obawiać wybuchu skierowanego przeciwko żydom, gdyż niższe warstwy ludności oskarżają ich o przyczynę nieszczęścia.

Silne patrole kawalerji zaczynają krążyć po ulicach, a wojsko skonsygnowane jest w koszarach.

Sprawca tumultu i całej katastrofy jest zaareztowany. Jestto młody żydek, przyzwioicie ubrany. Pokrwawionego, pod silną strażą odstawiono do cyrkulu.

Powiadają, że hrabina Aleksandrowiczowa, Jezierska z domu, została w tłumie uduszoną.

Warszawa 25 grudnia god. 7 wieczór.

Nieszczęście byłoby przybrało jeszcze groźniejszego rozmiaru, gdyby nie przytomność organisty kościoła św. Krzyża. Na okrzyk „pali się!” organista p. Hordzewicz, wyrzwał z chóru, widząc szalony popłoch i gwałtowne parcie się tłumów do drzwi, zaintonował gromkim głosem *Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny!* Tłum zaczął się wstrzymywać, padać na kolana i wtórować śpiewowi.

Szpital św. Rocha jest w ciągłym obłożeniu przez tłumy ludu. Do drzwi cisną się ciekawki, lecz policya i żandarmerya nie dopuszcza wstępu.

Wiadomość o uduszeniu hr. Aleksandrowiczowej sprawdziła się. Ją pierwszą przyniesiono do szpitala św. Rocha.

Opócz tego skonstatowano i rozpoznano ciała: Jadwigi Frey córki b. lekarza b. wojsk polskich lat 20. Stanisławy Wolskiej lat 12 córki agronoma.

Dotąd już sprawdzono 28 trupów w szpitalu św. Rocha i 4 w szpitalu Dzieciątka Jezus. Oprócz tego wielu jest poranionych i strafowanych.

Z nastaniem zmroku rozwieśczoney tłum rzucił się na sklepy i mieszkania żydowskie. Całe Ordynackie, ulica Szczęśliwa i Wrobla, ulica Bracka, Wiodok, Grzybów, Żelazna Brama, Nalewski, wogóle

żone krótko, jak na starożytnych popiersiach rzymskich. Owal twarzy jest podłużny. Broda zamknięta trójkąt linii otwierających się w szerokiem czole. Rysy twarzy mają coś antyku, w ustach wyraz filozofa greckiego ze szkoły stoików. Nowożytnym jest tylko czoło podniesione i oczy pełne życia człowieka naszych czasów. Przysłaniają je złote okulary. Z po za szkieł blizszoż żrenice takim ogniem, jak świeci przez okno lampa. W ustach obok dumy wyraz boleści chrześcijańskiej. Znać że to syn wielkiej sprawy zwyciężonej].

Twarz wychylała i blada, jakby do serca zbiegła wszystka krew. Na wychudłej, arystokratycznej regce, jakby z kości słoniowej, pierścionki biskupi. Ogólny wyraz wskazuje umysł podniosły, który opuścił w tej chwili pracownię i rzuca ludziom bliskawicę. Jest tam piętno starej rasy. W oku młodzież i niema śladów walki codziennej. Można też powiedzieć mówiąc o Nuncyuszu: „że życie jest walką każdej godziny ze śmiercią”.

Hotel nuncyatury naprzeciw mostu Almy łączy poważny zbytek palata z urządzeniem pełnem smaku. Młody Nuncyusz — bo młodzież tu względna, a jest on najmłodszym z swych poprzedników na nuncyaturze paryskiej, sam urządził swe apartamenty. Panuje w nich temperatura ciepłarni, wymagana stanem jego zdrowia. Leon XIII żądał od Nuncyusza przyrzeczenia, że nie będzie celebrował tak mało widnie Nuncyusza, dla czego publiczność tak mało widnie Nuncyusza. Mons. Czacki, którego wyjątkowe i wielostronne zdolności ocenili zarówno Pius IX jak Leon XIII, słynie także z wyjątkowego daru rozmowy. Rzucił on słowa pełne z akcentem nieco włoskim. Słyszac go rozmawiającego

odgaduje się ukrytego wielkiego oratora. Poznał się męza słodkiego a pełnego hartu, który powiedział: „bez słabości, ale bez prowokacji, gdyż to czego bronie nie należy do mnie, to jest własność Boga”. Nuncyusz Czacki to znakomity dyplomata, ale więcej jeszcze ksiądz niż dyplomata.

Nuncyusz walczy ciągle z przeciwnikami papieża, ale wie, że Bóg nie pomaga tym, którzy spuszczają się tylko na Pana Boga. Pracuje dzień i noc. Często rola pośrednika i rozjemcy podobna położeniu ziarna znajdującego się między dwoma kamieniami młyńskimi, sprawia, że on jak to ziarno nie czuje się zgruchotany. Ale jak ziarno biblijne odradza on się ustawicznie.

Gdy powietrze jest łagodne, jedzie on na spacer i przechadza się pieszko otoczony kilku duchownymi. Poznał go łatwo po wielkim kapeluszu rzymskim, obojętny w miejsce białego kołata francuskich księży i po majestatemni płaszczu rzymskim. Zauważano, że na 20 osób, które spotyka, 19 mu się kłania. Zławsza za zdolność z wielką przysługą mu się ciekawością i uszanowaniem i salutują po wojskowemu przedstawiciela Papieża.

Do tego portretu obca skreślonego ręką — dodajmy z naszej strony kilka wyjaśnień.

Włodzimierz hr. Czacki jest wnukiem Tadeusza, urodzony w słynnym Porycku w r. 1834, wychowany przez matkę z domu ks. Sapiechów — w młodym wieku opuścił kraj i zamieszkał w Rzymie dla ratunku zdrowia; szukając cieplejszego słońca nie przewidywał nawet, że otworzy się przed nim wielka droga czynu i wysokich stanowisk. W owej epoce spotkał się w Rzymie grono najznakomitszych umysłów i najpodnioslejszych serc, jakie

posiadała Polska. Zygmunt Krasinski. August Cieszkowski, Władysław generał Zamoyski, Jerzy Lubomirski i kilku innych tworzyło ognisko umysłowe, jakiego rzadko spotkać. Młodziutki Włodzimierz Czacki Mirem zwany, mimo różnicy lat niezmierną bystrością i przymiotami serca stał się ulubiecem, Beniaminem tego zastępu męzów dojrzałego już wieku. Z licznych stosunków przyjaźni z najznakomitszymi ludźmi pokolenia niech nam będzie wolno wymienić tę, która hr. Czackiego wiązała bezpośrednio z naszym dziennikiem, długoletnią przyjaźnią z ś. p. Mauryym Mannem, opartą na wspólności zasad i pewnem pokrewieństwie usposobień, na podobnych właściwościach wykwintnego dowcipu, żywości wrażeń połączonych ze stanowczością i niewzruszonością przekonań.

O powołaniu do stanu kapłańskiego, opowiadał nam jeden z przyjaciół domowych i powierników następujące szczegóły.

Hr. Miro Czacki mieszkając w pałacu swojej ciotki Zofii z hr. Branickich ks. Odesełchali widywał w jej salonie wielki świat rzymski, co mu nie przeszkadzało, mimo ciągłej choroby, z największym zapałem oddawać się studjum, w których naucejcielem teologii był mu X. Pedacci, dzisiejszy biskup w Tirolu. Nikt atoli nie wiedział oprócz najbliższych, że studya te teologiczne były przygotowaniami do stanu duchownego. Tajemnica ta mogła być tem lepiej zachowaną, że niemo fizyczna zdawała się go czynić niezdolnym do pełnienia funkcji kapłańskich. Wiadomo też, że trzeba było osobnej dyspensy Piusa IX, aby hr. Czacki mógł być wyświęconym. Dla świata, domowników i służby tajemnica dochowała się do ostatniej

chwili. Powróciwszy z Watykanu hr. Czacki jednego razu, ogolił zarost i tonzurę — przywdział suknie kapłańskie, które sam przyniósł od krawca, i jakiegoś było zdziwienie służącego, gdy wróciwszy z miasta zastał swego pana leżącego na kanapie w sutannie księżej, zajętego pilnie, jak zwykle, pracą.

Zostawszy księdzem marzył o tem, by się poświęcić wyłącznie obowiązkom swego stanu, odosobnił się i o ile zdrowie pozwalało, spieszył do kościołów i spowiadał zwłaszcza młodzież.

Znany atoli bliżej Piusowi IX, otrzymywał od niego ciągle wezwania i polecenia — wnet też użyczył został do mozolnych prac w kancelaryach papieskich. Pracownia jego w pałacu ks. Odeschalcich na placu dei Apostoli stała się punktem zbornym najznakomitszych prałatów rzymskich i miejscem wielkich dyskusji w sprawach Kościoła powszechnego. Codziennymi niemal uczestnikami tych narad bywali tam Mons. Franchi, późniejszy kardynał sekretarz stanu, kard. Reisch — nie jednego też z młodych duchownych X. Czacki odkrył i drogę mu uślał, że tylko wspomniny Msgr. Jacobiniego, dzisiejszego kardynała sekretarza stanu.

Gdybyśmy ośmielili się zapytać o uczucia wewnętrzne, o to, co tę siłę wyjątkową Nuncyusowi przyśmiem nadaje — z zadowieniem przekonałbyśmy się, że ten dyplomata, ten ksiądz Kościoła rzucony pomiędzy radykałów i bezwyznaniowców piastujących ster Francji, obunajacy z nimi i urokiem swej postaci wstrzymujący ich zamiary, błyszczący dowcipem, zadziwiający zrzecznością, pojednawczy i podbijający wszystkich — o niczem

innem nie marzy, tylko o ciszy kapłana, którego zawodu. W listach do swych przyjaciół wyraża on ustawicznie tęsknotę za tą cichą służbą Boga i ołtarza, skargę na konieczność burzliwych walk i obowiązków światowych dyplomatycznego zawodu, z których jednak wywiązuje się z taką świętością.

Stanowisko Nuncyusza Czackiego w Paryżu jest tem trudniejsze i boleśniejsze, że spotykało się zrazu z żądaniami, a później z niechęcią tych, którzy za nim stać i iść byli winni. Wielki świat katolicki i legitymistyczny, którego przedstawiciele nie umieli w Zgromadzeniu narodem bronić zasad skutecznie i ratować





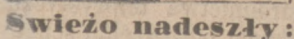


Jasło dnia 15go grudnia 1881 r.  
Burmistrz: *Przyłeski.*

**Dla ubogich bezpłatnie.**  
Ulica Szewska Nr. 6 pierwsze piętro.

Wiedniu, I. Habsburgergasse 4. I. piętro  
Salon do barwienia włosów oddzielny.  
Pożądani odprzedający. (3385-2-15)

**Wszelkie gatunki kiełbas i  
kiszek z północnych Niemiec.**  
Codziennie świeże kiełski piklingi tłuste,  
flandry i szprot, kawior minogi, pomor-  
skie polęski, łomary i inne tak, cie pole-  
ca za załatka A. S. Igmann w Wiedniu.  
Neubaugürtel Nr. 36, handel wywozowy i  
dowozowy łakoci. (3391-33)



Österreichisches Seefisch-Depot, Wien, Her-  
nals, Ottakringstr. Nr. 98.  
Dziennik za zaliczką. Opakowanie bezpla-  
tne. Towar świeży. (3284-2-6)

**J. N. Schmeidler,**  
Lieferant Sr. Majestät Kriegsmarine

Listy te według prawa z dnia 1 lipca 1868 r. Dz. P. P.  
 XXXVIII Nr. 93 i najn. post. z dnia 17 grudnia 1871 r., mogą  
 być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych,  
 kaucyj małżeńskich, wojskowych, służbowych, oraz i wadyów.  
 (Przedruk nie będzie płacony). (3097-21-)

Bestellungen auf diese beliebte und weltverbreitete Modenzeitung nehmen alle Buchhandlungen u. Postämter entgegen. (3348-23)

nerwowe każdej chwili us  
użyciu p. gulek antinew  
Dra CRONIER.  
a Levasseur, rue de la Monnaie

RYMONE A. Karpiński; w SĄDÓGORZE Rubinowicz; w ŚNIATYŃIE F. Niemczewski; w SU  
ZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w USTRZYKACH J. Riedl.

Lwów 21 grudnia 1881 r. (3358-2-15)

*Przedruk nie będzie płacony).* **Dyrekcya.**

25) **Wyciąg** fizyka po 80 c., 1 zlr. 50 c. i 2 zlr.; **karmelki** woreczek po 25 ct. i 40 ct. sprzedają w **Krakowie** apt. E. Stockmar, H. Markiewicz, pod Lwem"; w **Biłsku** A. Reichert apt.; w **Brzesku** W. Janoszek aptek.; w **Łoszczynie** M. Niemczewski aptek.; w **Dobromi** A. Grotowski aptek.; w **Dobczycach** J. Biłiński apt.; w **Grybowie** Telszycki aptek.; w **Jaśle** R. Palch apt.; w **Kańczudzie** K. Heger apt.; w **Mostach** W. Klech Ign. Zieliński apt.; w **Milidwie** M. Quirini apt.; w **Rozdole** E. Kornberger apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Wojukowie** E. Steber apt.; w **Żórawnie** J. W. Tomaszewski aptek.; w **Złoczowie** M. Baras aptek.

**W Krakowie** mają na składzie pp. J. Trauczyński, E. Radler apt., A. Hawelka kupiec, J. Nerstheiner skład książek.  
**we Lwowie** Z. Rucker apt.  
Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1647-9-5)

**Aptekarza Nussbaumers WINA LEKARSKIE**

Proszę mi przysłać odrobinę 10 flaszek Pańskiego chinowo-żelazistego wina malagowego, który żonę moją cierpiącą oddawna na żołądek od innych lekarstw odzyskała.

...wiedniu  
...117. Maszyny te odebrano na  
...od osób, które zbankrutowały, dlatego są  
...całkiem nowe. (3212-4-10)

nadaje jej polsk młodzienczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło nie posiada równego sobie.

tytu, nieprzyjemnej woni z ust, stałości żołądka, o

...dzeniu się ślin w ustach, żółtacze, wstręcie i odbijaniu, ból głowy (jeżeli pochodzi z żołądka). Krew...

Mariazellskie krople działają łagodnie na trawienie i mają bardzo przyjemny gorzkawy smak: używa ich się najczęściej zrana, a wieczór przed położeniem się do snu, każdym razem je-

Rozumie się, że przytem należy zachować ścisłą dietę.

BIAŁY Erich Keler apt. i Reicherta apt. spadobiercy: w BOCHNI Fr. Reiss apt. i A. F. Pilla; BŁĄZOWIE Rozejowski apt.; w BRODACH Liszka apt.; w BRZESKU W. Janoszek apt.; BUDZANOWIE D. Jagielski apt. w BOKACH

LEOMY E. Stenzel apt.; w KRAKOWIE E. Baehner; w  
morowski apt.; w KUTTACH A. Zagajewski;  
KRYNICH H. Nitribitt apt.; we LWOWIE Z.  
cker apt., P. Mikolash apt., H. Blumenfeld apt.,  
Krzyżanowski apt. i J. Pienes apt.; w LIPNI

WŁADYMIERZ J. Swichowski aptek.; w RZESZOWIE  
LEON E. Kornberger aptek.; w RZESZOWIE  
Kalinowski aptek.; w SAMBORZE J. Ale-  
iewicz apt.; w SNIATYNIE F. Niemcewowski  
apte.; w SOKOŁOWIE A. Dańczak aptek.; w

OLECIEC Pt. Jamrogiewicz apt.; w TŁUMACZU Szankowski apt.; w WAREZIE B. Krzywocki apt.; w WOJNICZU Nódziński apt.; w ŁOSCACH Br. Malkowski apt.; w ZAKLIYNIE K. Kamienobrodzki aptek.; w ZŁOCZOWIE Fr. Potoczny apt.

## alsam Veterinologo

ów — powstrzymuje wymioty i rozswol-  
ie, a przykładany rany goi.

gi; — w **Rzeszowie** u pp. J.  
titter i Sp. (2089-11-)







